Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

NIEDZIELA

22. SIERPNIA 1926.

NR. 192. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Treść numeru:

W. Z.: „Program“ mniejszościowy rządu (artykuł wstępny).
Ubóstwo myśli socjalistycznej.
Państwa wobec reorganizacji L. N.
Dr B. Rozmarynowicz: Pożegnanie.
Dr. Fr. Bielak: Polska w zapadłym kącie.
M. Padechowicz: Tydzień społeczny w Lublinie.
Meksyk przed wojną domową.
Nowi inspektorowie armji.
Sowiety budują flotę handlową.

„Program” mniejszościowy rządu.

Wczorajsza wiadomość A. W. o rozdźwiękach na Radzie ministrów, między p. Młodzianowskim i p. Piłsudskim w sprawie mniejszości narodowych musiała zainteresować czytelników. Niestety, tak była lakoniczną i niejasną, że nietylko nie daje pojęcia o powodach rozdźwięku, ale i o ważniejszej rzeczy, bo o — zasadach, na których rząd myśli oprzeć swoją politykę kresową. Więcej natomiast w tej sprawie mówią sprawozdania prasy lewicowej; przemilczają wprawdzie konflikt min. spraw wojskowych z min. spraw wewnętrznych, ale za to podają już szereg punktów, które mają stanowić wytyczną linję w polityce mniejszościowej rządu, czyli — powiedzmy, podstawę programu rządu w tej sprawie.

Punkty te, podane przez „Głos Prawdy“ dotyczą trzech dziedzin sprawy mniejszościowej: gospodarczej, kulturalnej i administracyjno-politycznej.

W pierwszej rząd ma zamiar „przedewszystkiem zaspokoić materjalne potrzeby ludności kresowej“, a pozatem przyspieszyć reformę rolną przez popieranie parcelacji prywatnej.

W dziedzinie drugiej chce rząd zrewidować ustawy szkolne z 1922. i 1924 roku, w duchu przyjaznym dla postulatów ludności niepolskiej, — uruchomić uniwersytet ukraiński, — dążyć do złagodzenia tarć religijno-narodowych na kresach.

W trzeciej wreszcie projektuje sobie rząd powołanie samorządów, doradców z pośród mniejszości narodowych przy władzach centralnych i udzielenie amnestji za przestępstwa z pobudek politycznych, narodowych i religijnych.

Jeśli powyższa „punktacja“ pochodzi istotnie z biurka p. min. Młodzianowskiego, to — i nie było się bardzo czem chwalić. Z poszczególnych działów wielkiego zagadnienia wybrano „na chybił — trafił“ parę raczej haseł, niż projektów, i to podano jako „program“. Ponieważ jednak nic więcej o planach rządu w tej dziedzinie nie wiadomo, zadowolić się musimy na teraz i tem, o czem dowiadujemy się dzięki łaskawości „Głosu Prawdy“.

Pierwszą rzeczą, o którą potrącamy przy zagadnieniu mniejszości narodowych, jest pytanie: — o których mniejszościach mowa? Według komunikatu A. W. p. Młodzianowski robi jakieś „junctim“ między sprawą żydowską, a sprawą mniejszości słowiańskich. Gdyby to miało oznaczać, że min. spraw wewnętrznych wynalazł jakieś jeneralne lekarstwo na mniejszości i że w rozwiązaniu problemu żydowskiego chce się kierować temi samemi zasadami, co odnośnie do problemu ukraińskiego, czy białoruskiego, to świadczyłoby to — delikatnie mówiąc — o trudnej do pojęcia ignorancji ministra. Sprawa żydowska musi być wyeliminowana z całokształtu zagadnienia mniejszościowego i traktowana oddzielnie, jako osobne zagadnienie.

Ograniczmy się więc do naszych wschodnich kresów, do słowiańskich mniejszości! Co rząd w tej sprawie myśli? „Przedewszystkiem zaspokoić materjalne potrzeby ludności“ — czytamy w „programie“ pana ministra!

Zasada jest słuszna! Na podkreślenie zaś zasługuje owo „przedewszystkiem“, mające stwierdzić, że w swej akcji rząd chce wychodzić z gospodarczych założeń. Nasze kresy wschodnie przymnożyły nam wiele trudności wewnętrznych właśnie z powodu nieprawdopodobnego nieraz zaniedbania ludności przez rząd w dziedzinie gospodarczej. Stwierdzają to wszyscy Polacy, mieszkający na kresach, — i wszyscy uczciwi urzędnicy, których tam posłano. Ani rolnictwo, ani przemysł, ani ha[illegible], ani komunikacja (szczególnie komunikacja) nie podniosły się od powstania Polski w tych stronach. Kraj wygląda tak, jak przed kilkudziesięciu laty był opisywany w nowelach i powieściach Rodziewiczówny ... Jest w tej pierwotności pewien urok i pewna poezja, ale przecież poezją nikt jeszcze nie zastąpił codziennego pożywienia.

Ponadto wiadomo, że na tle nędzy wyrasta zniechęcenie, tak znakomity sprzymierzeniec każdego rewolucyjnego ruchu. Tem się m. in. tłómaczą „sukcesy“ P. P. S. i radykalizm ukraińsko-białoruski. Chłop zadowolony ze stosunków gospodarczych z pewnością będzie odporniejszy na hasła demagogiczne. Z tych względów zasadę: „przedewszystkiem — materjalne potrzeby“ należy uznać za zdrową i celową.

Mamy natomiast pewne wątpliwości co do ogólnikowo wyrażonego drugiego hasła, „samorządy“. Szkoda, że go bliżej nie sprecyzowano. Co za samorząd, — na czemby miał polegać, — co mają objąć „interesy lokalne“, których ma być samorząd reprezentacją? W każdym razie jednak należy rząd przestrzedz przed dawaniem posłuchu socjalistycznym projektom „autonomji terytorjalnej“. Ich realizacja oznaczałaby rozbicie państwa. Może się to uśmiechać zwolennikom przyszłego ustroju federacyjnego, ale chyba te parę lat naszej historji dowiodły, jak dalece nierealnym jest ten „śmiały plan p. Piłsudskiego“.

Trzy te uwagi, którećmy zrobili, nie wyczerpują oczywiście problemu mniejszościowego. Są jednak zasadnicze, — wyrażają ogólne linje naszej polityki mniejszościowej w duchu potrzeb państwa i ludności kresowej.

W. Z.

Włosi poprą Polskę w Lidze Narodów.

Rzym. (PAT) Wiceminister Irandi w wywiadzie z korespondentem PAT, na zapytanie, jaką będzie polityka Włoch na najbliższej sesji Ligi Narodów, odpowiedział: Włochy nie zobowiązały się wobec nikogo do podtrzymywania tych lub innych żądań. Włochy uważają, że żądania Polski uzyskania miejsca w Radzie Ligi są słuszne i sądzą, że takie miejsce z wyboru Polska powinna uzyskać. Żądania te, jako słuszne, Włochy mogą poprzeć, a realizację ich powitają z zadowoleniem.

NIEMCY GROŻĄ...

Berlin. (PAT) „Germania“ stwierdza, że stanowisko delegacji niemieckiej w Genewie w niczem nie usprawiedliwia konieczności wprowadzenia jednocześnie Polski do Rady Ligi Narodów w charakterze równoważnika po[illegible]nnego. W Locarno bowiem nie było zgoła mowy o jakiejkolwiek konieczności utworzenia tego rodzaju równoważnika, który nie godzi się z duchem Ligi Narodów. Delegacja niemiecka nie ulęknie się przed wyciągnięciem ostatecznej konsekwencji i weźmie udział w jesiennej sesji tylko pod tym warunkiem, że rząd niemiecki otrzyma pełną gwarancję, iż przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów nastąpi bez zastrzeżeń, oraz bez ewentualnych niespodzianek.

FINLANDJA BĘDZIE NEUTRALNĄ.

Helsingfors. (AW) W wywiadzie prasowym fiński minister spraw zagranicznych zdeklarował neutralność Finlandji wobec zatargów związanych ze sprawami reorganizacji Rady Ligi Narodów.

—oOo—

Układ przyjaźni z Jugosławją będzie podpisany w Genewie.

Wiedeń. (PAT.). Wedle doniesień „N. Fr. Presse“ z Belgradu, zanosi się na zawarcie układu przyjaźni, oraz układu rozjemczego pomiędzy Polską a Jugosławją. Układy te zostaną podpisane w Genewie podczas sesji Ligi Narodów. Układy te odpowiadają dokładnie wytycznym paktu Ligi Narodów i są nowym dowodem miłości pokoju ze strony obu wymienionych państw. Po sesji Ligi Narodów złoży minister spraw zagranicznych Jugosławji Ninczic wizytę w Warszawie.

—oOo—

Polskie akcje w poszukiwaniu.

Wiedeń. (PAT) Najnowsza mowa programowa prezesa ministrów, prof. Bartla, oraz fakt, że rząd polski w ostatnim czasie poczynił cały szereg zabiegów, które spowodowały zwyżkę waluty polskiej, sprawiły, że obecnie na rynku wiedeńskim zauważyć się daje silne zapotrzebowanie akcyj polskich; w szczególności poszukiwane są rozmaite akcje naftowe.

—oOo—

Nowy podsekretarz w Min. Oświaty.

Warszawa. (Telef. wł.). Obiegają pogłoski, że podsekretarzem stanu w Min. oświaty, po ustąpieniu p. Łopuszańskiego, ma zostać wizytator lwowski p. Gayczak.

—oOo—

Inspektorowie armji.

Warszawa. (AW) Dotychczas otrzymali nominacje na inspektorstwo armji: gen. Żeligowski, Kierski, Rydz-Śmigły, Osiński, Romer, Rybak, Fara, Norwid-Neugebauer i Burghardt-Bukacki. Ten ostatni bez tytułu inspektora. — Dalsze nominacje są oczekiwane. Jako kandydatów wymieniają pisma lewicowe: gen. Runda, Dreszera i Dąb-Biernackiego, zaś pisma prawicowe uzupełniają listę tą nazwiskiem gen. Sikorskiego.

Uroczystości św. Szczepana w Budapeszcie.

Wiedeń. (PAT) „N. W. Abendblatt“ donosi z Budapesztu: Wczorajsze uroczystości ku czci św. Szczepana spowodowały niezmierny napływ obcych z prowincji i z zagranicy. Do wieczora przyjechało do Budapesztu 160.000 gości. Wszystkie hotele są przepełnione. Wczoraj rano rozpoczęła się procesja, którą prowadził kardynał prymas Czernoch. W procesji wzięli udział wszyscy bawiący na Węgrzech członkowie rodziny Habsburgów, członkowie rządu, oraz dyplomaci zagraniczni.

—oOo—

Włosi stają do walki w obronie lira.

Rzym. (PAT.). Cała prasa omawia z zadowoleniem ostatnie przemówienie Mussoliniego, w sprawie obrony lira. „Popolo d'Italia“ oświadcza: lir jest symbolem narodu, sztandarem ekonomicznym kraju. Włosi bronić będą tego sztandaru tak, jak zawsze w historji bronili trójbarwnej flagi“. „Journal d'Italia“ analizuje finansowe i budżetowe zarządzenia rządu, z których najważniejszym jest równowaga budżetowa, zmniejszenie długów publicznych, uregulowanie wydatków państwowych, uzdrowienie systemu obiegu pieniężnego, przeciwstawienie się wszelkiej inflacji, wreszcie środki zmierzające do zmniejszenia wwozu zboża, paliwa i żelaza.

—oOo—

Spisek komunistyczny w Jugosławji.

Belgrad. (PAT.) Z Veldes w Serbji południowej donoszą, że policja tamtejsza odkryła szeroko rozgałęzioną organizację komunistyczną. Wiele osób aresztowano. Podczas rewizji w domach znaleziono pisma rewolucyjne oraz bardzo obfity materjał kompromitujący.

—oOo—

Powstanie w Nicaragua.

Waszyngton. (PAT.). P[illegible] amerykański w Mangua donosi, że w wielu okolicach Nicaraguy wybuchło powstanie. Wojska rządowe oblegają miasta zajęte przez powstańców.

Londyn. (PAT.). „Daily Mail“ donosi z Mangua. Rewolucja w Nicaragua wywołana została stanowiskiem rządu amerykańskiego, który nie chce uznać prezydenta Camoro. Linje kolejowe są przerwane. Obecnie odbywają się tam walki, przyczem powstańcy zajęli już kilka miast.

—oOo—

Wielka ankieta w Min. Skarbu.

Warszawa. (Telef. wł.). Wczoraj po południu w gmachu Ministerstwa Skarbu odbyła się wielka ankieta finansowa, zwołana przez min. Klarnera. W konferecji brali udział min. Klarner, wicem. skarbu Dangiel, min. przemysłu Kwiatkowski, min. rolnictwa Raczyński, oraz z poza rządu prezes Banku Gosp. Kraj. Steczkowski, prez. Banku Polsk. Karpiński, oraz wiceprezes Młynarski, dyrektor Banku Roln. Staniszewski, prezes Banku Handl. Wieniawski, prezes Zw. Banków Kaden, sen. Szarski i wicedyrektor P. K. O. Michciński.

Z pośród osób zaproszonych nie przybyli prof. A. Krzyżanowski, prof. Roman Rybarski i wicepr. Banku Gosp. Kraj. Ossowski.

Na konferencji omawiano 1) projekt utworzenia Banku Eksportowego, 2) zmianę statutu Banku Polsk., oraz 3) sprawę pożyczki zagranicznej.

—oOo—

Meksyk w obliczu wojny domowej.

Nowy Jork. (PAT.). „Associated Press“ donosi z Meksyku, że kupcy tamtejsi, będący po największej części religji rzymsko-katolickiej, zaproponowali rządowi jakoteż episkopatowi, odbycie konferencji, która miałaby na celu zlikwidowanie konfliktu kościelnego.

CALLES NIE ZMIENI ANTYKOŚCIELNYCH DEKRETÓW.

Meksyk. (PAT.). Arcybiskup Meksyku przysłał prezydentowi Callesowi w imieniu całej ludności katolickiej memorandum, w którem prosi prezydenta, aby na posiedzeniu zgromadzenia narodowego starał się wpłynąć na zmianę postanowień konstytucji, dotyczących spraw religijnych, jak również zmianę ustawy karnej, Prezydent Calles w odpowiedzi na pismo episkopatu meksykańskiego zaznaczył, że zniesienie dekretów, zwróconych przeciwko Kościołowi katolickiemu nie jest możliwe, ponieważ nie może on zmienić konstytucji.

ZLINCZOWANIE BURMISTRZA.

Londyn. (PAT.). Dzienniki donoszą z Nowego Jorku, że w San Joan w Meksyku, tłum zlinczował burmistrza z powodu zamknięcia kościołów.

STRZELANINA NA KONGRESIE.

Meksyk. (PAT.). Pomiędzy wieloma członkami kongresu meksykańskiego przyszło wczoraj do strzelaniny. Powodem zajścia były starcia natury politycznej. Jedna osoba została zabita, 2 posłów, oraz 1 kolporter ciężko ranni. Były gubernator Garido otrzymał postrzał w twarz.

ULTIMATUM JENERAŁÓW DO RZĄDU.

„New York Herald“ donosi w swojem paryskiem wydaniu z Meksyku, że dowódcy korpusów wojskowych w Veracruż i Tampico, zażądali od Rządu Meksykańskiego odstąpienia od walki z Kościołem. Obaj jenerałowie postawili Rządowi ultimatum, w którem domagają się zniesienia konfiskaty kościołów przynajmniej w ich okręgach. Zdaje się, że postawa wojska skłoni Rząd do ustępstw.

POCZĄTEK WALK RELIGIJNYCH.

Londyn. (PAT. Tel. Comp.). Na pokładzie pewnego parowca japońskiego, który przybył do Cardiff, znajduje się wielu księży, którzy opuścili Meksyk. Oświadczają oni, że walki religijne w Meksyku znajdują się obecnie dopiero w stadjum początkowem. Należy się liczyć z tem, że armja zajmie odpowiednie stanowisko przeciw prezydentowi Callesowi. Reprezentanci dyplomatyczni państw południowo amerykańskich w Meksyku zaproponowali swoje pośrednictwo w sporze kościelnym, jednakże ministerstwo spraw zagranicznych oświadczyło, że rząd meksykański nie może dopuścić pośrednictwa państw zagranicznych.

—oOo—

Położenie strejkowe w Anglji nadal groźne.

Londyn. (PAT.). Dziś w godzinach popołudniowych odbyła się konferencja między przedstawicielami właścicieli kopalń i przedstawicielami górników. Konferencja nie dała pomyślnego wyniku i została zerwana.

Londyn. (PAT.). Komunikaty ogłoszone po konferencji przez związek właścicieli kopalń i federację górników wskazują, że górnicy podtrzymują żądania co do zawarcia porozumienia ogólno-narodowego. Nie zgadzają się oni na jakiekolwiek powiększenie dnia pracy. Górnicy zamierzają również domagać się subsydjów od rządu. Właściciele kopalń uważają powiększenie dnia pracy za absolutnie konieczne dla dalszego istnienia przemysłu i zapowiadają, że okręgi zgrupowane w stowarzyszenin właścicieli kopalń sprzeciwiają się kategorycznie jakiemukolwiek ustaleniu płac nie inaczej, jak tylko w drodze bezpośrednich rokowań między właścicielami kopalń tych okręgów, a przedstawicielami ich własnych robotników.

TŁUM ATAKUJE PRACUJĄCYCH.

Londyn. (PAT.). Na kopalni Southellens w hrabstwie Lancaschire tłum zaatakował policję chroniącą pracujących górników, został jednakże rozproszony.

MOSKWA DALEJ DZIAŁA...

Moskwa. (AW.). Wobec nadchodzących z Anglji wiadomości o załamaniu się strajku górników Biuro wykonawcze międzynarodówki komunistycznych Związków zawodowych postanowiło wszelkiemi rozporządzalnemi środkami sparaliżować przywóz do Anglji i wzmocnić pomoc pieniężną dla strajkujących.

Sowiety czekają na wyniki zgromadzenia Ligi Nar.

Moskwa. (AW.). W dalszym ciągu krążą tu pogłoski o ostrych konfliktach istniejących pomiędzy Stalinem, a Cziczerinem. Jedna z wersyj podaje jako powód zatargu stanowisko Cziczerina, które chce przeprowadzić w polityce zagranicznej ustalenie zasad współżycia z sąsiadami SSSR. na podstawie traktatów gwarancyjnych. Stalin przeciwny jest angażowaniu się SSSR., uznając obecną konjunkturę polityczną za przejściową sądząc, że należy zaczekać na wyniki wrześniowego zgromadzenia Ligi Narodów oraz na skrystalizowanie się sytuacji w związku z tworzącym się blokiem kontynentalnym Franko Niemiecko Belgijskim.

NIE CHCĄ ZAGRANICZNYCH BANKÓW.

Moskwa. (AW.). Rada Komisarzy Ludowych uchwaliła utrzymanie w mocy rozporządzeń, niedopuszczających Banków Zagranicznych do działalności na terenie SSSR. Interwencja ze strony kilku przedstawicieli sowieckiej dyplomacji nie odniosła skutku, wobec opornego stanowiska Stalina, reprezentującego punkt widzenia utrzymania w tej sprawie status quo.

KARACHAN NIEZŁOMNY.

Londyn. (PAT.). „Morning Post“ donosi z Tien Tsinu, że chiński urząd zagraniczny, który jak wiadomo domagał się kilkakrotnie odwołania ambasadora sowieckiego Karachana, nie otrzymawszy dotychczas w tym kierunku odpowiedzi, postanowił nie uznawać więcej Karachana.

POWIĘKSZANIE CZERWONEJ FLOTY.

Moskwa. (AW.) Rozpoczęły się manewry czarnomorskiej sowieckiej Floty Czerwonej. Przy wygłoszonych z okazji rozpoczęcia manewrów przemówieniach, przedstawiciele rządów SSSR. zaznaczyli, iż w najbliższym czasie przewidziana jest budowa 4-ch nowych krążowników, 6 torpedowców oraz kontrtorpedowców i dwóch łódek podwodnych, które mają uzupełnić czerwoną flotę i bronić południowych granic SSSR.

Państwa wobec reorganizacji L. N.

Brazylja, Hiszpanja, Polska, Niemcy i aljanci.

Zbierające się we wrześniu Rada i Zgromadzenie Ligi Narodów mają obfity porządek dzienny — jak zwyczajnie — do obrobienia. Wszystkie jednak wyznaczone w nim punkty usuwają się w cień wobec jednego, najważniejszego, sprawy reorganizacji Rady. To jest kapitalny problem L. N. i on stanowi to, co się popularnie przez „kryzys Ligi Narodów" określa.

Zaczął się on — jak już pisaliśmy — właściwie w roku 1924 z chwilą, kiedy Niemcy ujawniły gotowość wejścia do Ligi Narodów. Dopóki do Rady wchodzili przedstawiciele państw bądź aljanckich, bądź neutralnych z czasu wojny, wszystko było w jakim takim porządku. Sytuacja jednak uległa zmianie, kiedy do L. N. postanowiono wprowadzić Niemcy, militarystyczne, nacjonalistyczne, imperjalistyczne. W szczególności nie mogło to być obojętne dla Polski.

Ale nie mogło być obojętnem także i dla innych państw, które — jak Hiszpanja i państwa Ameryki — mogły przyznanie samym Niemcom stałego miejsca w Radzie uważać za zlekceważenie swych interesów i godności.

Na skutek tego niezadowolenia L. N. nie mogła w marcu załatwić sprawy niemieckiej. Trzeba było pomyśleć o takiej reorganizacji Rady, by, o ile możności, wszyscy byli zadowoleni. Zadanie to powierzono specjalnej „komisji studjów". Dotąd jednak, zdaje się, bez skutku. Jedyny pozytywny projekt lorda Cecila (podział miejsc w Radzie na „stałe", „półstałe" i „niestałe") nie zyskał sobie ogólnego uznania.

W zupełnej więc niepewności, co będzie, zbiera się parlament świata w Genewie, poprzedzony posiedzeniem „komisji studjów", w dniu 30 sierpnia i Rady L. N. w dniu 2 września.

Najważniejszem z tego względu jest pytanie, **jakie jest stanowisko poszczególnych rządów odnośnie do sprawy reorganizacji Rady L. N.?**

Otóż — **Brazylja,** nie mogąc uzyskać stałego miejsca, zgłosiła swoje wystąpienie z L. N. (które zresztą, w myśl statutu, dokonać się może dopiero w 2 lata po zgłoszeniu). Nie jest to rzecz słaba, jeśli się zważy, że krok Brazylji idzie po linji tej polityki, którą prowadzą państwa amerykańskie: odseparowanie się od Europy, a nawet stworzenie własnego Związku. Wykonanie tych zamiarów byłoby ciosem dla uniwersalności L. N. Czy, jednak nie uleczeniem?

Hiszpanja kategorycznie żąda dla siebie miejsca stałego, mało troszcząc się o inne sprawy.

A Polska? Z prasy europejskiej wynika, że Polska przestała już stawiać żądanie stałego miejsca, a zadowoliła się „pół-stałem"; chodzić jej ma tylko o to, by to miejsce było zagwarantowane na okres dłuższy, n. p. na lat 10. Czy takiem jest w istocie stanowisko Polski napewno, trudno powiedzieć, skoro p. Zaleski milczy.

Niemcy, według jednych źródeł, są przeciwne dawaniu stałego miejsca komukolwiek poza sobą, — według drugich, nie byłyby przeciwne udzieleniu go Hiszpanji, z którą w dalszym ciągu łączą je dobre stosunki.

Najmniej określone stanowisko aljantów. Rząd Poincarego musi się liczyć z kierunkiem porozumienia z Niemcami, który ma przedstawicieli i w rządzie. Anglja, której szczególnie w tej chwili zależy na Polsce, jednego przecież głównie pragnie: wprowadzenia Niemiec do L. N., Niemiec zadowolonych! A Włochy Mussoliniego nie mają szczególnego interesu w ratowaniu mocno zachwianej w autorytecie Ligi Narodów; radzą sobie doskonale bez niej (traktat z Hiszpanją).

Efekt końcowy może być łatwo taki, że jeśli wogóle reorganizacja Rady będzie załatwiona, same Niemcy do niej wejdą na miejsce stałe, — Hiszpanja zadowoli się kompensatą Tangerem, — a Polsce przypadnie miejsce „pół-stałe".

Wolno wątpić, czy takie rozwiązanie sprawy byłoby i sprawiedliwem (specjalnie dla Polski) i korzystnem (dla samej L. N.). **St. D.**

Z dnia politycznego

Ubóstwo socjalistycznej myśli.

Nasz artykuł o „kartelizowaniu produkcji światowej" dał „Naprzodowi" powód do uwag, jakoby polityka kartelów, wszczęta przez przemysł międzynarodowy, była potwierdzeniem teorji Marksa o koncentracji kapitału.

Z tych uwag „Naprzodu" wynika, że krakowski organ P. P. S. jest bardziej marksowski, niż wogóle dzisiejsza myśl socjalistyczna. Wiadomo, że od Bernsteina t. zw. rewizjonizm w socjalizmie stale zwalcza optymizm Marksa, jakoby życie gospodarcze szło po linji koncentracji kapitału w ręku niewielkiej liczby kapitalistów, a ubożenia mas.

Tak nie jest! Naprzód w produkcji rolnej, gdzie jest pęd nie do koncentracji, ale rozdrabniania (powszechne wołanie o reformę rolną). Tak jest i w dziedzinie produkcji przemysłowej. Nawet kartele i trusty nie są dowodem koncentracji wymyślonej przez Marksa. Byłyby nim, gdyby prowadziły do skupiania się kapitału w niewielu rękach! Tymczasem — rzecz to znana — wszystkie prawie towarzystwa przemysłowe, to — towarzystwa akcyjne, w których kapitał jest własnością nie jednostek, ale całych mas nieraz, wręcz więc przeciwnie, niż sobie Marks przyobrażał ewolucję przemysłu.

O tem jednak w redakcji „Naprzodu" nic niewiadomo... Nie darmo biadał pos. Czapiński w „Robotniku" nad ubóstwem myśli w polskim socjalizmie.

———oOo———

Prawda o zmianach w Ministerstwie Oświaty

Wobec pojawienia się w prasie nieścisłych wiadomości o zmianach w Ministerstwie wyznań religijnych i oświecenia publicznego, należy stwierdzić, że w centrali Ministerstwa dotychczas ustąpili. podsekretarz stanu p. Łopuszański, kóry został przeniesiony z dniem 13 b. m. w tan nieczynny, i dyrektor departamentu wyznań religijnych, p. Stanisław Piekarski, który przeszedł na emeryturę.

Na stanowiskach kuratorów okręgów szkolnych zaszły zmiany następujące: kurator okręgu poleskiego, p. Wincenty Sikora, został przeniesiony w stan nieczynny, a kurator okręgu wołyńskiego, p. Kazimierz Wolbek, przeszedł na emeryturę.

Opróżnione stanowiska nie zostały dotychczas obsadzone na stałe, lecz tylko tymczasowo przez zastępców.

Podobno w Ministerstwie oświaty mają zajść jeszcze dalsze zmiany na kierowniczych stanowiskach.

O czem piszą inni?

Program gospodarczy rządu. — Co to są „Młodzi pionierzy" przy Strzelcu?" — Ferment w Rosji. — Max Müller „królem polskim".

Wbrew pewnej części prasy twierdzi ziemiański „Dzień Polski", że

„Program polityki ekonomicznej rządu zarysowuje się coraz wyraźniej, dzięki temu, że Rząd obecny, który unika kontaktu z partjami, nawiązuje go natomiast jak najczęściej ze społeczeństwem i sferami gospodarczemi".

Czyżby? A dopiero wczoraj stwierdziliśmy w przeglądzie prasy, że niema jednolitości w zapatrywaniach rządu na aktualne i ważne problemy polityki gospodarczej Wobec tego ciekawem będzie zapoznać się ze zdaniem „Dnia".

Twierdzi on, że program gospodarczy rządu

„idzie w kierunku popierania produkcji i stworzenia warunków, w których produkcja mogłaby się pomyślnie rozwijać. Podkreślają to i przemówienia prof. Bartla w sejmie i przedewszystkiem w senacie, i oświadczenia min. Kwiatkowskiego. Kilka dni temu min. Klarner zaznaczył taksamo te dążenia w swej krakowskiej mowie. Podkreślił on raz jeszcze, że rząd kładzie główny nacisk na rozwój produkcji i siłę nabywczą rolnika. Bardzo ważnym i dla kierunku polityki obecnego rządu charakterystycznym jest ustęp, dotyczący sprawy podatków i monopoli. Min. Klarner podkreślił, że zamiarem rządu jest obniżenie podatków i wypełnienie, pozostałej skutkiem tego luki, dochodami z monopoli państwowych. Decyzja ta świadczy bardzo wymownie, że minister Klarner bardzo jasno zdaje sobie sprawę z faktu, że istniejące obecnie podatki utrudniają, a nawet uniemożliwiają normalny rozwój produkcji. Podniesienie dochodowości monopoli jest rzeczą zupełnie możliwą, chociażby drogą ich wydzierżawienia. W kwestji tej rząd obecny nie zajął wprawdzie zupełnie wyraźnego stanowiska, ale istnieją objawy świadczące, że zasadniczo rząd nie jest przeciwny takiemu załatwieniu sprawy uzdrowienia gospodarki monopolowej".

Lecz — naszem zdaniem — hasło podniesienia produkcji i dochodowości monopoli nie wypełnia jeszcze tego, co się określa mianem polityki gospodarczej rządu. To za mało!

W warszawskiej „Gazecie porannej" znajdujemy ciekawe sprawozdanie z działalności organizacji „Młodych Pionierów", t. j. międzynarodówki młodzieży komunistycznej (K. I. M.). Ma ona wychować młodzież w duchu komunizmu.

„Młody pionier" składa następujące oświadczenie przy wstąpieniu do organizacji:

„Ja, młody pionier Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich, przed obliczem swoich towarzyszy przyrzekam, że: 1) będę stał wytrwale w obronie sprawy klasy robotniczej, w jej walce o wyzwolenie robotników i chłopów; 2) będę sumiennie i stanowczo wypełniał nakazy Lenina, obowiązki i obyczaje młodych pionierów".

Rzecz jest z tego powodu ciekawa, że przy „Strzelcu" organizuje się związki młodzieży pod tą samą nazwą „Młodych pionierów". Prawdopodobnie organizacja ta nie ma związku z moskiewską. Ale poco tensam tytuł? Czy przypadkiem nie jest to próbą stworzenia u nas t. zw. „narodowego komunizmu", o czem marzą pewne wcale wybitne osobistości ze „Strzelca" i otoczenia p. Piłsudskiego?

Rzeczowy artykuł poświęca poznański „Postęp" fermentowi w Rosji. Dziennik chrześcijańsko-społeczny stwierdza, że ferment rozwija się na tle odwrotu od polityki komunistycznej w życiu gospodarczem, zainicjowanego przez Lenina.

„Ta zmiana — pisze — ekonomicznej polityki sowieckiej, ochrzczona przez Lenina charakterystycznem mianem „peredyszki", a osiągnięta kosztem załamania pierwotnej linji — przyniosła Rosji pewną odbudowę gospodarczą, wywołała jednak protest ze strony bardziej fanatycznych żywiołów komunistycznych, a w łonie partji tarcia, które w ostatnim czasie weszły w ostrą fazę i wywołały zagranicą wieści o zbliżającym się w szybkiem tempie rozkładzie sowieckiego regime'u, tem więcej, że ruch obecny wyszedł już za ramy partji i objął szersze masy, nie wyłączając wojska".

I wysuwa jedną z możliwości zlikwidowania kryzysu w Rosji.

„Opozycjoniści stawiają rządowi te same zarzuty, jakie ongiś w swej broszurze „Uroki aktiabria" nagromadził Trocki, który też uważany jest za jednego z moralnych przywódców ruchu. W ostatnim jednak czasie chodziły słuchy, że Trocki zdradził swoich towarzyszy i połączył się ze Stalinem. Nie byłoby to niewiarogodne zważywszy, że zawsze potrafił on lawirować, a także ze względu na tę okoliczność, że swego czasu opozycjoniści nastawali na jego życie, zatem w ich towarzystwie nie może się czuć zbyt bezpiecznym. W każdym razie sojusz Trockiego ze Stalinem byłby nowym krokiem na drodze do ostatecznego rozbicia partji i doprowadziłby może do duumwiratu, gdyby ci dwaj mogli na sobie polegać i nie dążyli każdy z osobna do dyktatury".

W aktualnej niezmiernie sprawie reorganizacji Ligi Narodów przynosi „Dziennik poznański" następującą interesującą wiadomość z Berlina:

„Nacjonalistyczna prasa tutejsza, czerpiąca swe informacje ze źródeł oficjalnych podaje szereg wiadomości, zasługujących na baczną uwagę i nie pozbawionych sensacyjnego podłoża. Według wiadomości tych, **podjęte być miały przez angielskiego posła w Warszawie Max Müllera gorączkowe starania, aby nakłonić rząd polski do uległości, innemi słowy do wyrzeczenia się pretensji do stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów. Bardzo znamienne, że prasa niemiecka nazywa posła Müllera niekoronowanym królem polskim,** posiadającym w Polsce olbrzymie wpływy. Dzięki tym **wpływom właśnie miał min. Zaleski** zdecydować się na przeprowadzenie konferencji porozumiewawczej z członkami rządu niemieckiego i w tym celu zatrzyma się podczas podróży do Genewy jeden dzień w Berlinie. Według dalszych informacji prasy nacjonalistycznej **rokowania posła Wysockiego w Sztokholmie nie doprowadziły do pożądanego wyniku,** albowiem **rząd szwedzki stoi na dawnem stanowisku** i swych zapatrywań, sprzeciwiających się rozszerzeniu Rady Ligi, nie zmienił. Szwecja godzi się li tylko na udzielenie stałego miejsca w Radzie Niemcom i Hiszpanji"

Brzmi to sensacyjnie, lecz nie — nieprawdopodobnie!

Od Administracji.

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie także i dawnego adresu.

Delegaci Polskiego Związku Kolejowców u ministra kolei inż. Romockiego.

W dniu 13 b. m. Wydział Wykonawczy Zarządu Gł. Polskiego Związku Kolejowców z udziałem prezesów Okr. Poznańskiego i Gdańskiego odbył dłuższą konferencję z Ministrem Kolei, poruszając następujące rzeczy:

1) przynaglenia wydania ustawy emerytalnej dla pracowników kolejowych nieetatowych; 2) poborów pracowników kol. w związku ze sprawą podwyższenia poborów oficerów; — 3) zniesienie zakazu awansów; 4) redukcji pracowników kol. na podstawie badań lekarskich; 5) urlopów wypoczynkowych; 6) naprawy taboru; 7) umundurowania, ryczałtów, wynagrodzenia za pracę w porze nocnej; 8) przywrócenia dawniejszych norm premji warsztatowej; 9) przemianowania pracowników próbnych na stałodziennie — płatnych; 10) podwyższenia kredytu na zaliczki również i na nieetatowych; 11) kasy chorych na kolejkach dojazdowych w Warszawie; 12) reorganizacji Ministerstwa Kolei.

P. minister po wysłuchaniu pragnień delegatów udzielił wyjaśnień co do niektórych punktów oraz obiecał rozpatrzyć i przychylnie załatwić pozostałe sprawy.

List otwarty „Błękitnej Armji"

DO ŻOŁNIERZA POLSKIEGO.

Kolego!

15-go sierpnia każdego roku obchodzisz święto Twojej chwały. Nic też dziwnego, że w dniu tym cała Polska ciśnie się na Plac Saski, aby hołd Ci, Żołnierzu Polski, złożyć.

W tym roku wielu zabrakło w gronie hołdowników Twej sławy — nie było najbliższych Twych Zwierzchników, nie było i nas — Twoich kolegów, a nasze sztandary nie schyliły swych Orłów do stóp Twych, Obrońco Ojczyzny.

Nie nasza to jednak wina — **zapomniano o nas.**

Ale to nic! Nie na paradzie, lecz w potrzebie wojennej ujrzysz nas, Kolego, przy Twym boku, niech tylko wróg ośmieli się targnąć na Majestat Najjaśniejszej Rzplitej.

Dziś, my Błękitni Żołnierze z pod Rarańczy, Kaniowa, Rokitny, z Murmania, Syberji, Szampanji, Wogezów, Odessy, z nad Słuczy i Dniepru, z pod Lwowa i Radzymina i wielu — wielu innych pól chwały — składamy Ci raport, że jakkolwiek od świętych prochów naszego Nieznanego Kolegi odepchnięci, stać zawsze będziemy na straży naszych wspólnych ideałów Wielkiego i Wolnego Narodu w myśl hasła naszego: „Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały!"

Związek Hallerczyków.

KRONIKA KRAJOWA.

———o———

Znów dwa wypadki w Tatrach.

Pierwszy zdarzył się na Wadze po stronie czeskiej, gdzie niejaki N. Fleissig z Bytomia pośliznął się i obsunął się 150 m. po skale, pokrytej śniegiem, raniąc się lekko.

Niejaka W. Ostałowska z Sosnowca, upadła na Gewoncie, łamiąc sobie nogę w kostce. Mąż odwiózł ją do szpitala w Zakopanem.

———o———

SZKOŁA PODCHORĄŻYCH MARSZ DO OSTROWIA! — ROZKAZ! Szkoła Podchorążych otrzymała rozkaz przeniesienia się do Ostrowa—Komorowa nie później, jak 26 b. m. Gmach dotychczasowej Podchorążówki w Warszawie obejmie wyższa Szkoła Wojskowa.

OFICEROWIE REZERWY powołani w lipcu ub. r. na 8-tygodniowe przeszkolenie wojskowe, będą częściowo zwolnieni po odbyciu 4-tygodniowych ćwiczeń. Zgodnie z rozporządzeniem M. S. W., zwolnieniu w tym terminie podlegają oficerowie, którzy w latach ubiegłych odbyli przeszkolenie 8-tygodniowe.

Polska w zapadłym kącie.

(Sławne zapadłe kąty. — Tradycje polskie. — Wędrówki chłopskie. — Konserwatyzm czy nieżyczliwość ludzka. — Polska gościnność. — Koloniści niemieccy. — „Tüchtig". — Jak państwo wychowuje?).

Ruszczyn, pow. piotrkowski.

Zapadłych kątów w Polsce bardzo wiele; przecież dzieciństwo, a częściowo i młodość Sienkiewicza, Żeromskiego, czy Kasprowicza, związana była z zapadłym kątem, z jakąś wsią na Podlasiu, czy w górach świętokrzyskich, czy w Wielkopolsce. Niedaleko mojej (na czas letnii) chaty, w pobliżu gidelskiego klasztoru Kobiele Wielkie, zapadły kąt, jest miejscem urodzenia Władysława Rejmenta (Reymonta). Ale poza sławnymi ludźmi, wyrosłymi na wsi (a moc ich wielka), ogromna większość obywateli naszej Rzeczypospolitej mieszka właśnie w wioskach czy miastach, jakichś Sierpcach, Rypinach, Łapanowach i t. p. Więc ciekawe to są kąty, bo przecież tu widać polskie życie, z prostszych elementów złożone, a przez to nieraz jaśniej tłomaczące swe zalety i wady.

Ten kawałek dawnego sieradzkiego województwa ma swoje stare tradycje. W Brzeźnicy nad Wartą urodził się Długosz, w Wolborzu sądził i pracował na roli Frycz Modrzewski, bardziej na północny zachód Łokietkowy Sieradz i gniazdo potężnego w XVI. w. rodu Łaskich, dziś mieścinka Łask.

Ale w pamięci ludu trudno szukać jakichś wspomnień polskich. Coś niecoś słychać tam o powstaniu styczniowem, czasem odezwie się jakaś prosta dusza z radością z „Polski", której „przecież sobie życzyliśmy tak długo". Zresztą zapadły kąt zdala od ruchu, od świata. Szkoła istnieje dopiero od paru lat, straży pożarnej nie dało się sklecić, „stolica" gminy i parafji, poczty i kolei przeszło o półtorej mili, więc i dobrodziejstwa jej słabo promieniują.

Ale ludność wsi to prawie wszyscy bywalcy na szerokim świecie. Już nie tylko „Saksy", ale przedewszystkiem Danja, ze swemi porządkami i kulturą u niejednego z moich obecnych sąsiadów, zostawiła wspomnienia żywe; sposób życia, ludzkość i gościnność Duńczyków, wryły się im dobrze w pamięć. Inni znów pracowali jako robotnicy w cegielniach i betoniarniach północnych i zachodnich Niemiec i parę gospodarstw wyrosło z tej ciężkiej pracy zagranicą Polski. Gdyby zaś sięgnąć na wschód, to Władywostok czy Taszkient nie dziwny im, bo wielu tam odbywało służbę w wojsku rosyjskiem. Więc nie są to ludzie ciemni, nieświadomi tego, że na świecie jest inaczej niż w granicach ich parafji, a jednak to bogate doświadczenie, nieraz fachowe wykształcenie, jakoś nie znajduje zastosowania w życiu gromady wiejskiej. Sadu nie założysz, bo ci połamią drzewa, wydatki, a nawet inicjatywa zalesienia piasków ruchomych odrazu zostaną skrytykowane, a proces o gruszkę zupełnie taki, jak Rzędzianów z Jaworskimi w „Ogniem i mieczem" właśnie się toczy i uboży ludzi.

Więc nie tylko konserwatyzm stoi tu na przeszkodzie; brak nam wogóle **życzliwości społecznej,** istotnej, wewnętrznej podstawy życia organizacyjnego. Nie mieliśmy jej dawniej, nie mamy jej dziś. kiedy własny interes każdego wymaga grupowania się i stawiania wspólnych celów. Właśnie brak życzliwości rodzi nieufność, a ta idzie w parze z łatwowiernością, obie zaś ogromnie utrudniają robotę społeczną, zwłaszcza przy polskim braku słowności i punktualności.

Powie ktoś: „A polska gościnność czyż właśnie nie dowodzi naszych humanitarnych uczuć"? Gdy się uważnie czyta Kochanowskiego, Potockiego, Krasickiego, Kitowicza, Fredrę, Korzeniowskiego i wielu, wielu innych, to wtedy okaże się iż cnota ta przeradzała się bardzo często w wadę niekulturalnej tyranji względem gości. Nasz zaś chłop, choć ze względów na swą ubogą gospodarkę nie pozwala sobie na zbytki, ale przecież zaraził się od panów zasadą „zastaw się, a postaw się". Ten zaś, kto stworzył przysłowie: „Zjedz nieboże, co mi w gardło wleźć nie może" dodał jeszcze jeden komentarz do naszej uczynności.

Czuję już, że pisze się na mnie wyrok, jako na rozbrajacza duszy narodowej (termin Z. Wasilewskiego). Muszę się zastrzec, iż, jakkolwiek moje uogólnienia mogą być pospieszne, to już jeden z wielkich piszących przedewszystkiem „na otuchę". Sienkiewicz raz bardzo wyraźnie wypowiedział się przez usta Śniatyńskiego o naszej nieżyczliwości i zazdrości. Zresztą tylko dzieci lub zarozumialcy nie zastanawiają się nad zarzutami im stawianemi, a chyba każdy Polak czułby się poniżony, gdyby jego naród zaliczono do jednej z tych dwóch kategoryj.

Tem mocniej od polskich stosunków, od niskiego stanu kulturalnego rozproszkowanej gminy odbijają kolonje niemieckie, rozrzucone tu dość gęsto i celowo. Nie mówię już o sposobie gospodarowania, budynkach, sadach i innych t. zw. „szwabskich" porządkach, tylko o samej psychice kolonisty-Niemca. O ile nasz chłop czuje się przytłoczony niedołęstwem stosunków i nie może pracować z radosnem poczuciem owocności swego ciężkiego i nieustannego wysiłku, o tyle kolonista jest pewny siebie. — Spotkałem kiedyś jednego z nich i dla większej konfidencji ucięliśmy sobie rozmówkę po niemiecku. Mój przygodny znajomy siedzi w Polsce od urodzenia. Jego dziad sprowadził się razem z innymi Niemcami „„bo cesarz rosyjski poprosił cesarza niemieckiego, aby mu przysłał Niemców, bo tu ludzie nie umieją dobrze uprawiać roli (!)". Jak widzimy, legenda cesarska trwa, choć mój poczciwy i szczery interlokutor nie może zrozumieć, dlaczego właśnie, ci dwaj cesarze zerwali swą „Freundschaft" i rozpoczęli wojnę.

Nadewszystko gruntem jego wiary życiowej jest przekonanie: **„Der Deutsche ist immer tüchtig".** Duchowo i oświatowo nie stoi on wcale wyżej od „Polaken", jednak z własnego życia i z życia swej gminy i swej niemieckiej ojczyzny czerpie on to przekonanie, że Niemiec zawsze zwycięży. Więc nie nasze polskie „jakoś to będzie", ale pewność zbudowana na szeregu faktów, umacnia jego przekonanie o osobistej i narodowej wartości.

Czy nasz chłop może widzieć dokoła siebie fakty równie instruktywne, wychowawcze? Państwo nie umie rozumnie przekonać go o swej władzy i przyuczyć do posłuchu. Oto przykłady: podpalono młyn — komisja policyjna zdążyła przyjechać w czwarty dzień po wypadku... We wsi trzeba sikawki (bo prawie każde osiedle pali się co 15 lat) — pieniądze od kilku lat leżą w stolicy gminy (proszę pamiętać, że tu istnieje gmina zbiorowa) — i nic... Zdecydowali się chłopi na kommasację, kosztuje ich to dużo, ale przecież postanowili. Robota nie została wykończona w ciągu roku, jak umówiono się pierwotnie, a komisarz starostwa, od trzech miesięcy proszony o przybycie na komisje, nie może znaleźć pół dnia na tę wyprawę. Więc zupełnie się nie dziwię, że chłopcy wiejscy rzucają kamieniami na tablicę orjentacyjną, gdzie widnieje orzeł polski — nie mają całkiem szacunku dla symbolu państwa, bo ani się państwa nie boją, ani go nie szanują. Słyszą to od starszych, trudno więc, żeby mogli inaczej czuć i myśleć.

Stosunek do urzędów wymuszony, nieufny, przypomina mi autentyczne zdarzenie z krakowskiego starostwa z przed lat dziesięciu. Jeden z moich kolegów załatwiał reklamację wojskową syna biednej kobiety wiejskiej. Nadspodziewanie szybko ujrzała ona swego Jaśka w chałupie i z ogromnej radości wpakowała w koszyczek sera i masła i czemprędzej do tego dobrego urzędnika, który tak cudownie wydobył syna z wojska. Ale p. S. powiedział babinie, że zrobił to, co do niego należało, więc niech się zabiera szybko z swą „pocztą". Przełożony owego urzędnika, starszy, miły pan, dowiedziawszy się o tem zdarzeniu, zwrócił uwagę panu S.: „Nigdy nie powinno się mówić „stronom", że coś jesteśmy obowiązani dla nich robić".

Oby te fatalne słowa, które w niejednym jeszcze urzędzie polskim są, nieraz może nieświadomie, stosowaną wytyczną postępowania, znikły bez śladu. Gdyby wszędzie znalazło się więcej życzliwości i poczucia odpowiedzialności za reprezentowanie państwa nie tylko wobec Chamberlain'a czy Poincare'go, ale wobec Jaśka Pitonia czy Staszka Włodarczyka, leczenie naszego organizmu społecznego i państwowego poszłoby gruntowniej i owocniej, niż tylko na podstawie rozporządzeń ministerjalnych.

Fr. Bielak.

UZDROWIONY CUDOWNIE NA JASNEJ GÓRZE PARALITYK, Michał Michalik z Grodziska Mazowieckiego, o którego uzdrowieniu pisaliśmy niedawno, wrócił z pielgrzymką do wsi ojczystej, niosąc na czele kompanji krzyż. Tłumy ze wzruszeniem przyglądały się uzdrowionemu, którego dotychczas znały jako kalekę. Proboszcz z Grodziska odprawił na intencję tego faktu Mszę św. dziękczynną.

WALNE ZEBRANIE DZIENNIKARZY POMORSKICH odbędzie się 4 września w Gdańsku. Syndykat poweźmie cały szereg uchwał, dotyczących dziennikarzy pomorskich i prasy pomorskiej. Po zjeździe odbędzie się wycieczka parowcem do Pucka, Welherowa, Kościerzyny. Udział swój w Zjeździe zapowiedział wojewoda pomorski, Dr. Wachowiak.

TRAGICZNIE ZMARŁ W CHEŁMIE podporucznik Surówka z 2 p. art. ciężk., który nocą obchodził posterunki garnizonu i został postrzelony w krtań przez jednego z wartowników tak, że w szpitalu skonał. Żołnierz tłumaczył się, że wskutek nieusłuchania rozkazu „stój" przez podpor. Surówkę, zmuszony był w myśl przepisu oddać strzał.

POŻARY. W Białymstoku spalił się magazyn odlewni maszyn i żelaza Gotliba i Kokolskiego, powodując szkody na przeszło 100.000 złotych.

W zakładach Tow. opieki nad nerwowo i umysłowo chorymi w Drewnicy pod Warszawą, wybuchł pożar. Płomienie zagrażały zniszczeniem wszystkim pawilonom, z których zaczęto usuwać chorych. Straż z Warszawy zdołała w porę zlikwidować ogień.

PLAGA ŚWIĘTOKRADZTW. Niewyśledzeni sprawcy okradli kościół parafjalny w Wąbrzeźnie, zabierając srebrną sukienkę, koronę, berło i wota z łaskami słynącego obrazu św. Rodziny.

ŚMIERCIĄ NIE MOŻNA SIĘ BAWIĆ. W Drohowyżu nad Dniestrem znaleźli dwaj pasterze zegar szrapnelowy, który wyrzucony, eksplodował, zabijając obydwu na miejscu. Zegar ten pochodzi od czasu ostrych ćwiczeń 6 p. art. ze Lwowa, odbywanych w Drohowyżu.

DLACZEGO POCIĄG POSPIESZNY NOCNY WARSZAWA—LWÓW NIEMA III. KLASY? Mimo sporego ruchu pasażerskiego na linji Warszawa—Lwów i dalej w Karpaty Wsch.—Podole etc., pospieszny pociąg nocny do Lwowa pozbawiony jest wagonu III. klasy. Ministerstwo kolei, które przecież wie, iż najliczniejszą frekwencją wśród licznych turystów i letników cieszy się klasa III., powinno „zdemokratyzować" komunikację kolejową ze Lwowem.

NA SZEROKIM SWIECIE.

—o—

Rozstrzelanie 5 księży meksykańskich.

Londyński „Times" donosi, iż w stanie meksykańskim Michoacan, rozstrzelano w dniu 8 sierpnia pięciu katolickich księży, oskarżonych o podburzanie swoich parafjan do oporu. **Księża zaprzeczyli stanowczo zarzucanemu im przestępstwu i mężnie zginęli za wiarę.**

Przykładne naśladowictwo czerezwyczajki Dzierżyńskiego!

Zamach bandytów na pociąg.

Onegdaj niewyśledzeni dotychczas bandyci usunęli śruby przy szynach kolejowych, wskutek czego pociąg pospieszny Berlin—Kolonja wykoleił się niedaleko Hannoveru pod miastem Lehrte. 7 wagonów i lokomotywa rozbite, 17 osób zabitych. Pociąg ratunkowy przybył z kilkugodzinnem opóźnieniem, a grozę sytuacji powiększała ciemność i ulewna burza. Dyrekcja niemieckich kolei państwowych wyznaczyła za ujęcie sprawców zamachu 25.000 marek. Panuje m. in. przypuszczenie, iż zamachu dokonał jakiś wydalony kolejarz, bardziej prawdopodobnym jednak jest zamach bandycki, tembardziej, iż jest to już piąty z rzędu w tym roku zamach kolejowy w Niemczech.

—o—

DRUGA POLSKA SZKOŁA POWSZECHNA W RYDZE powstaje na koszt miasta, staraniem tamtejszej kolonji polskiej.

WŁOCHY PRZYPOMINAJĄ SOBIE KLASYCZNĄ KULTURĘ CZARNYM CHLEBEM. Niedawno wyraził się Mussolini, iż Włosi wszyscy powinni jeść razowy, czarny chleb, który hartuje organizm. W następstwie tego, jak „N. W. Tageblatt" donosi z Rzymu, król Humbert podpisał dekret zakazujący wypieku białego pieczywa.

EXCESARZ WILUŚ COŚ NIE BARDZO ZDRÓW. Według doniesień „Chicago Tribune", excesarz Wilhelm zachorował bardzo ciężko na grypę. Holenderski minister spraw wewn., dr. Kan, złożył mu wizytę. Pragnie on wystarać się o zezwolenie dla excesarza na wyjazd do kraju o łagodniejszym klimacie.

RÓWNIEŻ I ZE ZDROWIEM PASICZA KRUCHO. Wedle doniesień pism, stan zdrowia jugosłowiańskiego prezydenta ministrów Pasicza bardzo się pogorszył.

BALON METALOWY. Fabryka samolotów w Detroit w Stanach Zjednoczonych, otrzymała zamówienie na budowę statku napowietrznego o powłoce metalowej. Statek ten miałby zawierać 200 tysięcy stóp kubicznych gazu, długość jego wynosiłaby 150 stóp.

POWIETRZNY „GLOBTROTTER". Niejaki p. Gardner, Amerykanin, odbył podróż powietrzną po Europie, w której przebył w powietrzu 21 tys. mil w 53 dniach. Przeleciał on nad 28 państwami, na aparacie obsługiwanym przez 65 pilotów, należących do 12 narodowości.

SŁYNNE OLBRZYMIE DRZEWA CZERWONE w lasach Sequoia w Kalifornji, zagrożone są przez pożar, który wybuchł w bliskości miasta Badger i zniszczył już 60.000 akrów krzaków i lasów i rozszerza się w kierunku lasu Redwood.

Otwarcie „Tygodnia społecznego" w Lublinie.

Lublin, 19 sierpnia 1926.

Po raz piąty otwarły się gościnne podwoje Uniwersytetu lubelskiego na przyjęcie katolickiej młodzieży akademickiej ze wszystkich uczelni polskich. Sale młodej Almae Matris zaroiły się nietylko słuchaczami szkół wyższych, lecz także i uczniami gimnazjalnymi z licznych kół, jakie ruch odrodzeniowy objął. To też wesołość młodzieży odbiła się echem od ścian uniwersyteckich.

Tydzień rozpoczęto dnia 19 b. m. uroczystem nabożeństwem w kaplicy uniw., które celebrował ks. Biskup Fulman; udzielił uczestnikom Komunji św., a wkońcu błogosławieństwa. Następnie Dostojny Pasterz przemówił do zebranych w te słowa: „Wasza gromada samorzutnie sformowana z całej polskiej młodzieży, postawiła sobie za cel z młodzieńczym rozmachem narzucić swe święte cele grupom rówieśników, którzy, jakkolwiek są wierzącymi, to jednak zdala jeszcze stoją od Chrystusa. Łacno więc mogą stać się pastwą demoralizacji i nowoczesnego pseudo-postępu... My w Polsce niepodległej mamy wolność, za którą ginęły pokolenia, ale mamy również i swobodę, którą jednak można opanować, do czego wy właśnie w przyszłości jesteście powołani. Środki, które macie do dyspozycji, dają wam moc taką, jaką dawały św. Franciszkowi z Assyżu, rodakowi naszemu, św. Stanisławowi i w. i. W myśl tych wskazań, które płyną ze Stolicy Piotrowej, ujmowanej przez filozofów i społeczników katolickich, czerpcie swe nauki dla waszego i narodu dobra".

O godz. 11 odbyła się inauguracja piątego tygodnia społecznego w auli uniw., na którą przybyli: ks. Biskup Fulman, Jego Magnif. Rektor ks. prof. Kruszyński i prorektor ks. A. Szymański, gen. Yung D. O. K. Lublin, wojew. lubelski p. Bryła, prezyd. m. p. Szczepański, ks. redaktor Urban z Krakowa, oraz wielu gości i licznie zebrani członkowie środowisk odrodzeniowych.

P. Antoni Chaciński otworzył uroczystość powitalnem przemówieniem, poświęcając każdemu z gości osobno zaszczytne wzmianki. Nie obyło się też bez wyrażenia tego sentymentu, jakim młodzież darzy mundur prawego żołnierza. W dalszym ciągu swego przemówienia zaznaczył mówca, czem jest Uniwersytet dla katolickiej Polski, gdzie młodzież uczy się działać, ugruntowywać i pogłębiać wiedzę, idąc w ślady narodów ościennych. Z kolei zabrał głos p. Wł. Lewandowicz, streszczając cele i zadania kursu, oraz zaznajomił z tematami, jakie będą rozważane w ciągu tygodnia. Jako gospodarz Uniwersytetu, witał uczestników Jego Magnif. ks. Rektor Kruszyński, który po przerwie, o godz. 5 wygłosił konferencję: „Chrystus a idea odrodzenia ludzkości".

Po religijnych praktykach umysłowej pracy, jest i wytchnienie w czasie wspólnego spożywania potraw, przy których humor i niewymuszony dowcip skrzy się równie młodzieńczym temperamentem.

Marjan Padechowicz.

—o—

Wiadomości kościelne.

ZJAZD KATOLICKI W WARSZAWIE.

Zjazd katolicki w Warszawie, połączony z 200-tną rocznicą kanonizacji św. Stanisława Kostki, odbił się nawet echem zagranicą. Z Rumunji przybywa 27—30 sierpnia na Zjazd katolicki do Warszawy delegacja Polaków, w ilości przeszło 100 osób. Historyczna placówka rubieży dawnej Rzeczypospolitej — Chocim, przysyła specjalną delegację dla uczczenia swego Obrońcy-Chorążego wojsk polskich — św. Stanisława Kostki. Powstał również komitet w Gdańsku pod przewodnictwem dyr. Agustyńskiego. Na ziemiach całej Polski sieć organizacyj już zawiązana i krzepnie przez tworzenie komitetów dekalanych i parafjalnych. Szczególnie mocno ilościowo zapowiadają się delegacje diecezyj: sandomierskiej, wileńskiej, pomorskiej i śląskiej, które przybywają na Zjazd 27 sierpnia specjalnymi pociągami, z licznemi sztandarami i orkiestrami. Każdy uczestnik Zjazdu winien zaopatrzyć się w karty uczestnictwa po 3 zł., zapewniające mu otrzymanie zniżki w pociągach, t. zw. pątniczych. Karty wydają komitety parafjalne, dekanalne, diecezjalne, oraz Komitet główny (Miodowa 17 m. 12, Warszawa. Tamże należy kierować zgłoszenia o noclegi (2 zł. od osoby) i o informacje.

* * *

W KOŚCIELE SS. WIZYTEK odbędzie się dzisiaj, 21 b. m., w dzień św. Joanny Franciszki de Chantal, założycielki zakonu, uroczyste nabożeństwo z całodziennem wystawieniem Najśw. Sakramentu; prymarja o godz. pół do 7, wotywa o 9-tej, uroczysta suma o pół do 11, nieszpory z kazaniem i procesją o godzinie pół do 5.

Członkowie i sympatycy Ch. D. pamiętajcie o funduszu prasowym stronnictwa.

KRONIKA KRAKOWSKA.

—oOo—

Przeciw hulankom w nocnych lokalach i włóczęgostwu.

Jak się dowiadujemy, województwo krakowskie przystąpi niebawem do zmiany godziny policyjnej w nocnych lokalach. Przedewszystkiem odebrane zostaną koncesje na prowadzenie dancingów w szeregu restauracyj i cukierń, które gromadziły niejednokrotnie podejrzanych osobników, wywołujących awantury. Również będzie wydane zarządzenie, mające na celu położenie tamy włóczęgostwu kobiet lekkich obyczajów na ulicach miasta.

Zarządzenie województwa należy powitać z uznaniem i życzyćby należało, by zostało jak najrychlej wprowadzone w życie i zastosowane z całą bezwzględnością.

Leśniewicz sprzeniewierzył 35.000 zł.

W ciągu dalszych dochodzeń przeciw Janowi Leśniewiczowi, właścicielowi oszukańczego banku w Krakowie, osadzonemu obecnie w więzieniu mokotowskiem w Warszawie, ustalono dotychczas, że ofiarą jego oszukańczych spekulacyj przy rzekomem udzielaniu pożyczek „Polsko-amerykańsko-angielskiego Komitetu" padło przeszło 70 osób na ogólną kwotę 35.000 zł. Nadto — jak ustalono — szereg poszkodowanych z niewiadomych przyczyn dotąd pretensyj swych nie zgłosił.

W związku z powyższą aferą organa policyjne ustaliły, że podająca się za żonę aresztowanego Anna jest żoną Wasyla Mytrofanowicza Bewha, marynarza, przebywającego obecnie w Rosji sowieckiej. Ponieważ działała ona wspólnie z Janem Leśniewiczem, a nadto w toku dochodzeń wyszły na jaw inne oszukańcze manipulacje, jakich dopuściła się wspólnie z rzekomym mężem w latach ubiegłych, przeto odstawiono ją do aresztów sądowych. Dalsze dochodzenia w toku. Śledztwo sądowe prowadzi sędzia Buratowski.

—o—

Kraków, 21 sierpnia.

Sobota 21: Św. Joanny.

Niedziela 22: Św. Symforjana.

POWRÓT PUŁKÓW KRAKOWSKICH Z MANEWRÓW. Pod koniec przyszłego tygodnia wraca do Krakowa szósta dywizja, odbywająca od 2 miesięcy ćwiczenia wojskowe na Podhalu. Odmarsz wojsk nastąpi we czwartek 26 b. m. a powrót pułków, stacjonowanych w Krakowie, spodziewany jest 28 b. m. Między innemi wróci do Krakowa 20 p. p. ziemi krakowskiej pod dowództwem pułk. Kruk. Szustera.

DAR NA DOM ŻOŁNIERZA. Dyrekcja Kasy Oszczędności m. Krakowa przyznała na rzecz Domu Żołnierza Polskiego w Krakowie 300 złotych. Za ten szczodry dar i poparcie pracy oświatowo-kulturalnej wśród żołnierzy garnizonu krakowskiego składa komendant miasta Dyrekcji Kasy Oszczędności m. Krakowa za naszem pośrednictwem serdeczne podziękowanie.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 20—25 gr., niezbieranego 30—35 gr., kwaśnego 25—30 gr., śmietany słodkiej 50—60 gr., kwaśnej 1.60 do 2 zł. 1 kg. masła 4.60—5 zł., sera 1.20—1.30 zł., jaja za kopę 10.20—10.50 zł., za sztukę 17—18 gr. Drób: kura 5—10 zł., para kurcząt 3—6 zł., kaczka 3—5 zł., gęś 6—10 zł. Jarzyny: 1 kg. ziemniaków 13—15 gr., buraków 8—10 gr., marchwi 14—15 gr., cebuli 40—45 gr., czosnku kraj. 1.80—2 zł., kapusta biała za kopę 5—8 zł., za sztukę 10—20 gr., włoska za kopę 6—8 zł., za sztukę 10—15 gr., kapusta czerwona za sztukę 12—15 gr. kopa kalarepy 3—3.50 zł., kalafjor 0.40—1 zł., 1 kg. pietruszki 60—70 gr., pomidorów 60—80 gr., 1 kg. szpinaku 45—50 gr., kopa sałaty 3—3.50 zł., sztuka 6—10 gr.

DOM, KTÓRY NIEMA DZWONKA I STRÓŻ KTÓRY NIE SŁYSZY. Do właściciela realności przy ul. Mikołajskiej L. 12, jego stróża i „wszech obecnego" policjanta — zanoszą prośbę mieszkańcy tejże ulicy, ul. św. Krzyża, Małego Rynku i dalszych ulic, w następującej sprawie: Realność wyżej wymieniona (p. Roncia Grünwalda), ma piękną, szczelnie zamykaną bramę, twardo sypiającego stróża, lecz niema dzwonka. Spóźnieni lokatorzy godzinami stukają, apelując w ten sposób do litości śpiącego cerbera. Doszło onegdaj do tego, że spóźnieni lokatorzy przez 1 i pół godziny od 11 do 12.30 walili w bramę kamieniami, wyrwanemi z bruku. Szyby w bramie wyleciały, brama powyginała się pod uderzeniami, lecz niepuściła. Otworzył rzeczywiście stróż, zwymyślawszy w odpowiednim stylu lokatorów, chcących się dostać do własnego mieszkania. Najciekawszem w tej awanturze jest to, że kiedy przez półtorej godziny dwaj panowie bombardowali kamieniami z bruku bramę, czyniąc taki hałas, że słychać go było na ulicy Stolarskiej — nie usłyszał tego żaden policjant, nawet ten, który powinien był być przy wylocie ul. Florjańskiej w Rynku. A może to działo się nie „w jego rejonie"?

Dyrekcji policji trzeba polecić gorąco w opiekę ten właśnie odcinek ul. Mikołajskiej.

SAMOBÓJSTWA I NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Statystyka Pogotowia ratunkowego i policji wykazuje, że w miesiącu lipcu b. r. było 24 samobójstw. W jednym tylko wypadku nie stwierdzono tożsamości denata. Powodem targnięcia się na życie był przeważnie brak pracy i środków do życia, jak również niesnaski familijne i zawody miłosne. W tym samym miesiącu zanotowano w Krakowie 94 nieszczęśliwych wypadków. Z liczby tej było 79 wypadków zakończonych śmiercią.

—o—

Zawiadomienia i komunikaty.

UROCZYSTE ZAKOŃCZENIE OBOZÓW LETNICH P. W. AKADEMICKICH w Glisnem koło Mszany Dolnej odbędzie się dnia 24 b. m. o godz. 8 rano.

ZAMIAST JASIENICA ŚLĄSKA — JAWORZE. Na zasadzie reskryptu generalnej Dyrekcji poczt i telegrafów, przemienia się z dniem 1 września b. r. nazwę urzędu pocztowego Jasienica Śląska na Jaworze.

—o—

KU CZCI ŚW. JACKA odbędą się uroczystości w kościele OO. Dominikanów. W sobotę 21 b. m., jako w wigilję uroczystości Świętego, o godz. 5.45 po poł. procesjonalne przeniesienie głowy św. Jacka z kaplicy jego grobu i umieszczenie na ołtarzu w pośrodku kościoła, poczem kompleta i procesja z Najśw. Sakramentem.

JUBILEUSZOWA PROCESJA PAR. ŚW. SZCZEPANA w Krakowie odbędzie się w niedzielę 22 b. m. o godz. 3 po poł. z kościoła na Piasku.

—oOo—

REPERTUAR WARSZAWSKIEJ OPERETKI NIEWIAROWSKIEJ.

Sobota: „Madame Pompadour".

Niedziela: po południu „Hrabina Marica", wieczór „Madame Pompadour".

Poniedziałek: „Najpiękniejsza z kobiet".

Wtorek: „Madame Pompadour".

—o—

WANDA: „Czerwone serce".

REDUTA: „Messalina", 2 serje, 12 aktów w jednym programie.

UCIECHA: „Jak ćmy do światła".

SZTUKA: „Ślub, którego nie było".

PROMIEŃ: „Blada twarz ożeniona przypadkiem w Casino de Paris".

NOWOŚCI: „Wampirzyca".

WARSZAWA: „Kto jest ojcem" (W imieniu cara).

—o—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś, t. j. w sobotę 21 b. m. daną będzie po raz pierwszy przez świetny zespół warszawski wystawowa i głośna operetka Falla „Madame Pompadour" ze znakomitą Kazimierą Niewiarowską w tytułowej roli.

TRAVIATA—LAKME—TOSKA. Słynne te trzy opery wykonane będą w przyszłym tygodniu w Krakowie w formie estradowej. Świetny zespół, złożony z artystów krakowskich, z którym gościnnie wystąpi słynna primadonna Ada Sari-Szajerówna i mistrz Adam Didur, wykona we czwartek 26 b. m. „Trawiatę" operę Verdi'ego, w sobotę 28 b. m. „Lakme" operę Delibes'a, w niedzielę zaś „Toskę" operę Puccini'ego. Kierownictwo muzyczne spoczywa w rękach dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO w Krakowie przy ul. Lubicz wystawia w sobotę 21 i w niedzielę 22 b. m. o godz. 7.30 wieczorem krotochwilę w 3 aktach K. Laufsa p. t. „Dom warjatów". Występ p. Leonji Krajewskiej, art. dram. teatrów krak.; reżyser Eugenjusz Załucki.

Ze sportu.

ZAWODY WOJSKOWE. Dnia 15 b. m. odbyły się zawody w strzelaniu myśliwskiem na strzelnicy szkolnej im. gen. Zielińskiego na Woli Justowskiej. Przed południem strzelano do jelenia ruchomego na dystans 100 m., a po południu do gołębi, ściśle według warunków strzelnicy w Monte Carlo. W strzelaniu do jelenia pierwszą nagrodę zdobył mjr. rez. Rolecki Jerzy, drugą rotm. rez. Buszczyński Tadeusz, trzecią por. rez. Bujwid Jan, czwartą Łysakowski Tadeusz. Poza konkursem, bardzo dobre wyniki wykazał p. Ostrowski Maciej, uczeń gimn. IV. W strzelaniu do gołębi pierwszą nagrodę zdobył rotm. rez. Buszczyński Tadeusz, mistrz Polski w strzelaniu do krążków, drugą Łysakowski Tadeusz. Poza konkursem strzelała bardzo dobrze p. Żarnecka, żona malarza.

—ooo—

Słowo pożegnania Gdyni!

Opuszczając cię Gdynio kochana, chcę ci powiedzieć parę słów prawdy. Chwalą cię ludzie na rozmaite sposoby, ja natomiast muszę ci parę słów krytyki poświęcić: Ale że to wszystko dla twego dobra, więc sądzę, że przyjmiesz to spokojnie, bo z przeświadczeniem, że je dyktuje życzliwość.

Miłe jest polskie morze, miło na nie patrzeć czy z Helu, czy z Jastarni, czy z Wielkiej Wsi i z Gdyni, Orłowa lub z Oksywskiej góry. Obejmować wzrokiem gubiącym się w dali szerokie, cały horyzont zajmujące, sfalowane wody zatoki. Miłe są także kąpiele i nawet zdrowe! Ale...

Panowie wójtowie, przedsiębiorcy, właściciele pensjonatów i t. d.! Zapewne wśród całodziennych zajęć, szczególnie pilnego odbierania taks kuracyjnych, nie macie czasu patrzeć co się dzieje wokoło was ani zastanowić się nad tem, coby należało zrobić, aby choć trochę uprzyjemnić kuracjuszom pobyt w danej miejscowości, a także zapewnić im jakie takie bezpieczeństwo w kąpielach. Niesłychana i karygodna lekkomyślność władz dopuszcza do tego, że niemal nigdzie na wybrzeżu pełnego morza czy zatoki nie ma ograniczeń dla kąpiących się, nigdzie prawie niema żadnych wskazówek jak daleko można pójść w morze, niema straży, czuwającej nad kąpiącymi się z odpowiednich budek na morzu w odległości kilkudziesięciu metrów od brzegu umieszczonych — straży, która zaopatrzona w trąbki wzywałaby nieuważnych lub przekraczających odnośne przepisy do bezwzględnego powrotu ze zbyt dalekiej wycieczki w morze, któraby i równie stanowczo jak czujnie czuwała nad tem, aby nie traf i los rządził biednymi kuracjuszami w kąpieli, ale ostrożne i baczne oczy strażników.

Co powiecie państwo na zajścia w wypadku utopienia się ś. p. Weiglównej i ś. p. Knauera w Jastarni, gdzie rybacy nie chcieli jechać na ratunek, mówiąc, że dostają tylko po 2 złote dziennie, a chcieliby po 6 zł., że obecni złożyli 15 zł., które im wręczono, że wójt Jastarni nie dał sieci do ratowania, zasłaniając się tem, że wypadek zdarzył się na obszarze Boru, że wójt w Borze nie chciał dać sieci, mówiąc, że szkoda ich, bo się niszczą, a drogo kosztują i t. d. A te wszystkie pertraktacje kosztowały masę czasu, perswazji i t. d., tymczasem każda sekunda była tu droga, droższa od wszystkich sieci...

Co państwo powiecie, że w Gdyni nie mówiąc o innych plażach, gdzie też nie jest inaczej, niema żadnej opieki, — że jeden, jedyny pas ratunkowy na całą plażę gdyńską wisi na końcu mola! Że gdy utopił się śp. Rago, student z Warszawy przed paru dniami (kilkanaście metrów od brzegu), znowu rybak nie chciał dać łódki! A przecież bierzecie pieniądze na to wszystko! Każecie sobie płacić w najmniejszej dziurze słone taksy, trzeba więc coś zrobić, bo wreszcie i, kuracjusze przyjdą do rozumu i zaczną się wstrzymywać od jazd nad polskie morze w takich warunkach.

Brak dróg, brak oświetlenia. N. p. w Gdyni niema ani jednej lampy w nocy na całej przestrzeni Gdyni (z wyjątkiem stacji kolejowej), piaskowe, szutrowane chodniki niszczą obuwie w straszny sposób, pozatem brak urządzonych dostępów do budynków, plaży i t. p. czyni te dostępy uciążliwymi i nieznośnymi.

Dla uprzyjemnienia kuracjuszom pobytu nic zarządy nie robią. Sądzą widocznie, że wystarczy kuracjuszom to, co sobie sami wymyślą, że ostatecznie orkiestra tu czy tam, to chyba dość, że nie da się np. w Helu w Polonii nic lepszego wymyśleć, jak zespół smyczkowy w obdartych ubraniach...

Czas więc pomyśleć trochę nad prymitywnem choćby urządzeniem, szczególnie w kierunku bezpieczeństwa na całem polskiem wybrzeżu, jeśli zaś lokalne czynniki tego nie chcą zrobić, to trzeba aby władze ich do tego zmusiły, choćby najostrzejszym zakazem przyjmowania w danej miejscowości kuracjuszy! Trzeba wreszcie przekonać tych wszystkich, którzy od gości kąpielowych czerpią ogromne dochody, że muszą bezwzględnie dla udostępnienia, i podniesienia wybrzeża polskiego dużo i to bardzo dużo uczynić! A wystarczy przejechać się do Sopot, gdzie można we wszystkich kierunkach, o których wspominałem i o których z braku miejsca nie piszę, wiele, bardzo wiele się nauczyć! Przydałoby się to Gdyni, która przecież ma być naszą perłą, obawiam się zaś, aby wskutek zaniedbań nie straciła resztek autorytetu, tego, który dziś posiada!

Mam też nadzieję, że nowy, a pierwszy burmistrz Gdyni dołoży wszelkich starań, aby miasto doprowadzić pod każdym względem do porządku, a część kąpieliskową urządzić jaknajdogodniej **w szczególności trzeba założyć ciepłe kąpiele morskie**, (dużo osób jeździ do nich do Sopot). Radziłbym także zarządowi miasta, aby z zabudowaniem Gdyni bardzo ostrożnie postępował, przestrzegając i artystycznego wyglądu budynków i ich rozmieszczenia.

Może wystarczy na ten raz. Gdyby z powyższych uwag choć dziesiąta część trafiła gdzie należy, byłby to duży postęp w porównaniu z tem, co jest w roku bieżącym.

Z Gdyni, na wyjezdnem, w sierpniu.

Dr. Bolesław Rozmarynowicz.

—oOo—

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Rząd a ustawa przemysłowa.

DALSZE USTĘPSTWA NA RZECZ ŻYDÓW.

W najbliższym czasie rząd wyda, na zasadzie ustawy o pełnomocnictwach, dekret o ustawie przemysłowej.

Minister Kwiatkowski na konferencji prasowej przyrzekł, że, aczkolwiek w stosunku do tej ustawy krzyżują się interesy poszczególnych grup, jednak postara się, aby ustawa nikogo nie skrzywdziła. Mimo to, prof. Bartel na konferencji z chrześcijańskimi rzemieślnikami zapowiedział, że świadectwa terminatorskie, które żydzi usilnie zwalczają z powodu niemożności ich otrzymania, będą obowiązywały. Aby jednak pogodzić wynikające z takiego postawienia sprawy sprzeczności, przyrzekł p. minister żydom, że świadectwa takie będzie mógł wydawać każdy rzemieślnik należący do jakiejkolwiek organizacji rzemieślniczej.

Ustępstwo rządu obecnego na rzecz żydów idzie jeszcze dalej, gdyż usunął zwalczaną zaciekle przez żydostwo ordynację wyborczą do Izb rzemieślniczych. Ordynacja ta bowiem, wniesiona przez poprzedni rząd, była dla nich niekorzystna.

Tak więc mamy do zanotowania nowy fakt zaprzedania rzemiosła żydom wskutek wątpliwej wartości kompromisowej polityki p. Bartla.

Jeszcze o rokowaniach z Niemcami

Gdzie leżą drażliwe punkty?

Jak wiadomo, rokowania handlowe między Polską a Niemcami przerwano wskutek feryj — do końca września r. b. Obecnie prasa niemiecka publikuje szereg artykułów, w których, zarzucając stronie polskiej nieustępliwość w licznych sprawach, dochodzi do wniosku, że podpisanie traktatu nie prędko nastąpi.

Otóż dowiadujemy się, że strona polska zgodziła się pertraktować na zasadzie stałych stawek celnych, a nie zniżek procentowych, jak to zamierzano robić w swoim czasie. Jednocześnie Niemcy nie godzą się na zniesienie zakazu przywozu węgla z Polski, domagając się specjalnych przywilejów dla wwozu skór gotowych, obuwia i farb.

W sprawie osiedlenia się niemieckich przedstawicieli handlowych w Polsce Niemcy żądają jednakowych przywilejów dla wszystkich kategoryj przedsiębiorstw, gdy tymczasem strona polska proponowała stosowanie ulg jedynie do przedstawicieli wielkiego handlu.

Należy oczekiwać, że obie strony, po wznowieniu pertraktacyj, będą dążyć do szybkiego uregulowania wzajemnych stosunków gospodarczych.

Inwazja niemiecka na nasz przemysł.

Wszelkie pogłoski, prawie zawsze nieprzychylne dla polskich interesów, czy to w formie wywiadu z Kemmererem, czy inne, pochodzą z Berlina, który prowadzi propagandę, aby nie dopuścić do inwestowania się kapitału anglosaksońskiego w Polsce. Robią to Niemcy z powodu wojny celnej, jak również z powodu bliskiej sesji Ligi Narodów, gdzie znowu będzie walka o miejsca w Radzie — tembardziej, że Berlin chce zostać pośrednikiem pomiędzy kapitałem a rynkami centralnej i wschodniej Europy. Gazety więc prowadzą kampanję, a osoby oficjalne omijają nazwy, ale mówią to samo. Ostania mowa Schachta była właśnie taką. Niestety, u nas nie robi się kontrpropagandy. Nie trzeba również zapominać, że wpływy niemieckie są bardzo silne w bankach amerykańskich. N. p. o ile idzie o tranzakcje z Harrimanem, to zachodzi podejrzenie, że Niemcy kryją się w tym interesie. Również zaobserwowana na naszych giełdach akcja wykupna polskich akcyj węglowych, metalurgicznych i nafcianych inicjowana jest przez czynniki niemieckie za pośrednictwem Paryża i Brukseli.

Pierwsze oznaki spadku konjunktury węglowej.

Troski o wyjaśnienia urzędowe.

Zanikanie strajku górników w Anglji nie wpływa na razie na wysokość eksportu naszego węgla, który w sierpniu utrzymuje się mniej więcej na tym samym poziomie, co w lipcu. Ustaną natomiast zamówienia angielskie na dalsze miesiące poza wrzesień, co zmniejszy wywóz o 637.000 ton. Spadek jednak wydobycia węgla w Polsce w ciągu miesięcy zimowych nie będzie znaczny, tracąc bowiem rynek angielski, nasz przemysł węglowy zyska na wzroście wywozu do Czechosłowacji o 40.000—60.000 ton, do Austrji, która w okresie zimowym importować będzie około 300.000 ton miesięcznie wobec 200.000 w miesiącach letnich, do Włoch i do Rorsji. Wzrośnie również zapotrzebowanie na rynku wewnętrznym. W ten sposób wydobycie węgla we wszystkich trzech zagłębiach w okresie miesięcy zimowych spadnie nie więcej, niż 200 do 300 tysięcy ton i na tym mniej więcej poziomie utrzyma się przez cały okres zimowy.

Taką dobrą minę próbuje rząd robić wobec zaniku konjunktury węglowej. Czy będzie tak istotnie?

Eksploatacja portu w Gdyni.

Specjalne Towarzystwo prywatne o kapitale krajowym.

W sferach przemysłowo-handlowych powstał projekt utworzenia wielkiego Towarzystwa prywatnego dla eksploatacji portu w Gdyni. W skład towarzystwa weszłyby wielkie firmy wytwórczo-eksportowe, zainteresowane w racjonalnem wyzyskaniu zdolności naładunkowej nowopowstającego portu.

W tych dniach odbyły się w Warszawie konkretne narady zainteresowanych, w których wzięli udział przedstawiciele wielkich firm węglowych śląskich, drzewnych, oraz świata handlowego. W stosunku do rządu ma być wysunięta propozycja, aby już w dzisiejszym stanie budowy portu towarzystwo mogło działać.

O ile wiadomo, rząd miał pewne propozycje co do objęcia eksploatacji portu także od kapitalistów zagranicznych. Rokowania jednak nie dały konkretnych rezultatów.

RÓWNIEŻ I DRUGA DEKADA B. M. ZAPOWIADA SIĘ KORZYSTNIE DLA BANKU POL.

Druga dekada zapowiada się dla Banku Polskiego — jak to już można dziś sądzić — doskonale.

Nadwyżka skupu walut obcych nad sprzedażą wyniesie kilkanaście miljonów złotych. Sierpień jest pierwszym miesiącem, w którym daje się odczuć dobrodziejstwo wzmożonego eksportu węgla. Dotychczas napływ walut obcych był wywołany nie eksportem węgla, ale wywozem produktów rolnych i żywego inwentarza.

NIE BĘDZIE LIKWIDACJI BANKU ROLN.

W związku z pogłoskami, obiegającemi całą prasę, o propozycji prof. Kemmerera, dotyczącej likwidacji Banku Rolnego, dowiadujemy się z kół miarodajnych, że w sprawie tej zarówno prof. Kemmerer, jak i jego współpracownicy nie wypowiadali się.

Sprawa ta nie była również przedmiotem dyskusji w łonie rządu. Pogłoski powstały na tle luźnych propozycyj, wysuwanych przez pewnych polityków.

Akcje zwyżkują.

Rynek walutowy spokojny.

Dolar oficjalnie 9.02 zł., czek na N. Jork 9.07 zł. Nieoficjalnie kurs utrzymał się na jednakim poziomie, t. j. w Warszawie płacono 9.07 zł., a w Krakowie 9.06¼—9.05¾ zł.

Inne waluty (notowania oficjalne): funt 44.17 zł., frank franc. 25.70—25.60 zł., kor. cz. 26.90 zł., frank belg. 24.82 zł., frank szwajc. 175.65 zł., gulden hol. 364.65 zł., szyling austr. 128.45 zł.

Na giełdzie akcyjnej obroty pod znakiem zwyżki. Poszukiwane zwłaszcza papiery cięższe przy tendencji mocniejszej.

Płacono: Bank Przemysłowy 22 gr., Bank Hipoteczny 70—75 gr., Bank Małopolski 18 gr., Bank Ziemski Kredytowy 6 gr., Tohan 25 gr., Zieleniewski 12—12.50 zł., Górka 14.75—16 zł., Siersza górnicza 3.20—3.30 zł. Elektrownia 25 gr., Krakus 23 gr., Chodorów 93 i pół zł., Piasecki 1.95 zł., Lokomotywy 1.10 zł., Jaworzno 11.50 zł.

Na „pogiełdziu“ tendencja utrzymana, obroty małe.

HUMOR.

W polskiem biurze. — Czy oglądałeś w cyrku owego głodomora? — A to na co? Przecież mam lusterko w domu.

Kradzież Golf-Stromu.

14 Tłómaczenie z G. Toudouze'a.

Krążownik wbrew prostej ostrożności zbliża się jeszcze o kilka uderzeń śruby.

A to, co potem nastąpiło, było brutalniejsze i szybsze od uderzenia pioruna. Na pomoście tonącego statku ukazała się postać kobiety, którą Jacek i Robert poznali i równocześnie powitali głośnym okrzykiem:

— Janina! Janina!...

Joubère poznał ją także, i jednem uderzeniem rudla skierował szalupę do boku okrętu. Bosak brygadjera zaczepił o resztkę złamanych schodów, wiszących u boku. Jacek i Robert wspięli się na nie, jak koty, a malarz wpadłszy na pokład, oszalały z radości, niepomny grozy i niebezpieczeństwa, pochwycił w ramiona dziewczynę i począł unosić ją ku schodom, jak cenną zdobycz...

Ale siła rozhukanych bałwanów odniosła szalupę o jakieś sto metrów od okrętu, trzeba więc było poczekać na jej powrót.

Joubère dał znak, wiosła plusnęły i łódź podpłynęła pod nachylony bok okrętu.

Robert Marlaix pozostał w połowie drogi, na schodkach. Przez kilka więc chwil wszyscy troje zawiśli nad otchłanią. Potem, gdy szalupa znalazła się pod drabinką, Jacek spuścił się do niej ze swym ciężarem, a Robert zeskoczył na przód łodzi. W tej chwili fala znów odniosła rozbitków w tył, lecz Joubère wydał nowy rozkaz:

— A teraz szukajmy innych...

Marynarze zmoczeni i oślepieni bryzgami wody, pochylili się nad wiosłami. Zapóźno...

Głośny krzyk rozległ się na krążowniku, szalupach i tratwach. Ginący statek zadrżał nagle, jakby przeleciał przezeń upiorny dreszcz śmierci. Przód zanurzył się w wodzie, tył dźwignął w górę, a cały kadłub położył na boku i ciężko, jak kamień, poszedł na dno.

Wysoka kolumna wody trysnęła ku niebu, otwarła się czarna paszcza leja, którą wnet ubieliły piany. Szalupy i tratwy porwane wirami wpadają jedne na drugie, roztrącają się o zwały lodowe i giną w ciemności. Jedna z fal porywa szalupę Joubère'a, łamie wszystkie wiosła z lewej strony i niesie ją w odmęt nocy i oceanu.

— Jacku! Jacku! Ratuj mnie! Ocal mnie!

Żałosna ta skarga, bolesne wezwanie, wyrwane trwogą z piersi kobiecej zgłuszyło nawet huk zbliżającego się huraganu.

W następnej sekundzie tuman śniegu, niesiony wichrem, spadł z ponurym gwizdem na wody morza. Światło reflektoru, które dotąd z pokładu Tyfona rozjaśniało mrok nocy, zgasło, jak zdmuchnięta świeca, a krążownik, niesiony zawieruchą, znikł w ciemnościach i tumanach śniegu.

W podmuchach lodowatego wiatru, wśród huku i gwizdu nawałnicy, nędzna szalupa, pozbawiona wioseł, świateł, busoli i żagli, popłynęła w dal, bez celu, bez określonego kierunku niesiona prądem wody i pędzona wichrem.

Wioślarze, z których wielu było rannych, a wszyscy zmożeni wysiłkiem, jak martwi popadali na ławki, Joubère pochwycił koło steru i nastawił szalupę dziobem ku rozhukanym falom, Jacek i Janina objęli się mocnym, śmiertelnym uściskiem, a Robert skurczony u ich nóg i drżący z zimna jęczał żałośnie:

— Koniec świata! Och! Och! Koniec świata!

VII.

— Ziemia!... Ziemia!...

Okrzyk ten zadźwięczał uniesieniem radości, a marynarz powtarzał go co sił w piersiach, niby magiczną formułę, zdolną uleczyć chorych, wskrzesić umarłych.

— Ziemia!... Ziemia!... Komendancie! Proszę wstać! Wstawajcie towarzysze! Ziemia, mówię wam! Ziemia!... To znaczy jedzenie i woda!... Ziemia!... Marynarz stanąwszy na ławce krzyczał, podskakiwał i machał obu rękami, jak warjat. Promienie słońca, ziejącego żarem, spływały na jego odkrytą głowę i bluzę, przez której strzępy widniała pierś wychudzona.

— Ciepło! Słońce! Pogoda... spokój na morzu!... To znaczy ocalenie i życie... Wstawajcie, wstawajcie!...

Marynarz począł szarpać i kopać swych towarzyszy, rozdając kułaki na prawo i lewo. Sześć nieruchomych ciał ludzkich spoczywało jedne na drugich na dnie łodzi, do połowy napełnionej wodą.

Na tyle zaś wątłego stateczku, przechylony przez kierownicę steru, leżał zemdlony Joubère, obok niego Jacek i Janina, spleceni uściskiem i zdający się drzemać snem śmierci, a u nóg ich zwinięty w kłębek w ostatnim spaźmie cierpienia spoczywał Robert z głową ukrytą w dłoniach.

Marynarz, widząc ich nieruchaomość, krzyczał dalej:

— Zbudźcież się już do licha! Przecie nie pomarliście... Nikt nie umiera, gdy jest tak ciepło...

Z dna łodzi podniosła się w końcu jakaś głowa, zbiedzone, wybladłe oblicze człowieka dręczonego od wielu, wielu godzin głodem, pragnieniem i zimnem. Poszarzałe usta wyszeptały:

— Czyś oszalał Hieronimie Canion? Co ci się stało?

Ale marynarz rzucił się na towarzysza, pochwycił go w ramiona i potrząsając nim z całych sił, wołał:

— Tak! Zwarjowałem z radości, a i ty pójdziesz za moim przykładem. Ziemia — mówię ci!

Umierający otwarł oczy i mrużąc powieki przed jasnym blaskiem słońca, rozejrzał się wokoło. Morze błękitne, ciche i łagodne, niebo również błękitne i rozchmurzone. Nagle oczy jego zatrzymały się na czarnej, poszarpanej linji, oddzielającej od siebie błękit nieba i wody. Wówczas i z jego piersi wyrwał się okrzyk:

— Ziemia! Jesteśmy ocaleni...

Tym razem wszyscy go posłyszeli. To nie obudzenie się ze snu, to zmartwychpowstanie! Joubère dźwignął się pierwszy, potem reszta marynarzy — nakoniec ocknął się Jacek. Z piersią wzdętą najwyższą radością zawołał:

— Janeczko!... Janeczko!... Jesteśmy ocaleni... Otwórz oczy, najdroższa! Życie! Czy słyszysz? — Życie!...

To samo rozkoszne ciepło, które rozbudziło z półomdlenia pierwszego marynarza, wyrwało i teraz młodą dziewczynę ze snu śmierci. Janina otwarła oczy, podniosła głowę, spojrzała wokoło i szepnęła:

— Jacku! Co za szczęście... Miałam taki straszny sen...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołek... — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem ...